

– Ja wcale nie chciałam tego pudła – Lula trąca nogą czarną skrzynkę. Jest bliska płaczu. – Monitor zabiera mi pół biurka, nie mam miejsca na swoje rzeczy.

– Nie denerwuj się – mama kuca obok krzesła. – To dobry sprzęt, przecież go nie wyrzucimy. A tobie się naprawdę przyda. Pamiętaj tylko, żeby trzymać się zasad i wszystko będzie dobrze. Teraz mamy weekend, więc możesz zapoznać się z nim trochę. Godzinkę.

– Mamo, on nawet nie jest podłączony.

– Naprawdę? Zaraz zawołam Kaja – mama całuje ją w czubek głowy i wychodzi.

Wieczorem, kiedy Lula już leży w łóżku, wchodzi Kaj i zapala wszystkie światła.

– Dawaj, Lulek, uruchomimy ten cud techniki.

– Jutro.

– Mama kazała dziś.

– Idź stąd – Lula nakrywa się kołdrą. – Chcę już spać.

– To śpij. Ja sobie poradzę.

Po chwili słysząc, jak startuje wiatraczek w komputerze. Lula odwraca się do ściany i zasypia.

Śni jej się stado ważek wielkich jak helikoptery. Próbują wylądować obok stajenki. Dzieciątko się drze, ale nie ma go kto uspokoić.

Przecież jeszcze nie ulepiła Maryi.



– Dziś założymy sobie skrzynki mailowe – mówi pan od informatyki.

– Buuu! – buczą dzieciaki, a najgłośniej Lula i Benia.

– Miały być animacje! – woła Lula.

No bo miały. Pan obiecał, że jak tylko nauczą się rysować w Paincie, przejdą do robienia animacji.

Lula i Benia są świetne w rysowaniu. Dlatego usiadły razem na plastyce i informatyce, a potem na innych lekcjach też.

Benia jest nowa w klasie i dość nieśmiała. Trochę czasu zabrało, zanim Lula dowiedziała się, że też lepi z modeliny. Tylko Benia najbardziej lubi robić wymyślone rośliny i smoki, a Lula prawdziwych ludzi i zwierzęta.

– Będą animacje, jasna sprawa! – Pan podnosi ręce, jakby chciał nimi nakryć i uciszyć całą klasę. – Od następnych zajęć. („Buuu!”) Dziś mamy do załatwienia ważną sprawę. Każdy założy sobie konto pocztowe w internecie. Będziecie mogli wykorzystywać je do pisania listów internetowych,

czyli maili, a adres przydaje się do logowania na różnych stronach w sieci. Oczywiście pamiętacie, że logujecie się tylko za zgodą rodziców?

– Taaa – odpowiada klasa bez entuzjazmu.

– Wszyscy założą sobie konta pocztowe i stworzymy zamkniętą grupę trzeciej klasy. W ten sposób będzie można przesłać tę samą wiadomość wszystkim za jednym kliknięciem. Może to się nam bardzo przydać we wspólnych projektach – dodaje pan tajemniczo.

Najpierw tworzą adresy.

Pan mówi, że może to być imię-kropka-nazwisko, na przykład jan.kowalski, ale można zamiast imienia wybrać jakiś pseudonim, czyli *nick*. W komputerowym języku większość słów pochodzi z angielskiego.

Lula podpira brodę ręką i patrzy w okno.

Nie wie, jak napisać swoje imię – czy Lula, tak jak mówią wszyscy, czy tak jak ma w dokumentach i dzienniku, czyli Aleksandra. Po namyśle wybiera coś pomiędzy.

Sandra.

Z takim imieniem czuje się jak ktoś zupełnie inny. Z takim imieniem powinna mieć gęste czarne włosy jak Wera, być wyniosła i odrobinę zarozumiała.

Uważa, że to zabawne.

Kiedy mają już swoje konta, pan pokazuje, jak obsługiwać pocztę i pisać maile.

– Zostało jeszcze dziesięć minut. Możecie poćwiczyć pisanie wiadomości.

– A jak już ktoś poćwiczy, to może pograć w Kryształowy Zamek? – pyta Natka.

– Pfff – szepcze Lula do Beni. – Chodź, zrobimy śmieszny obrazek jesienny i wyślemy do wszystkich.

Benia nic nie odpowiada, tylko ukradkiem ogląda się na Natkę i dziewczyny tłoczące się wokół komputera z Kryształowym Zamkiem. Cicho wzdycha, ale Lula tego nie słyszy. Zastanawia się nad żartem.

– Mam! – mówi i otwiera Paint. – Ty narysujesz drzewo z opadającymi liśćmi, a ja zrobię napisy. No? Co jeden spadający liść mówi do drugiego?

Benia wzrusza ramionami, ale posłusznie bierze się za rysowanie czerwono-żółtych liści.

– „Lecę na ciebie!” – śmieje się Lula.

Benia też się uśmiecha i z większą ochotą kończy obrazek.

Lula robi chmurkę z napisem i chichocząc, wysyła rysunkową wiadomość do całej klasy, nawet do pana.

Brzęczy dzwonek i wybiegają z klasy.

Ciekawe, kiedy kto odczyta swoją pocztę – myśli Lula. Żeby tylko pan poznał, że to żart!

Po lekcjach Benia spieszy się w swoją stronę, ale Lula ją zatrzymuje.

– Kiedy do mnie przyjdiesz? – pyta. – Miałyśmy lepić razem. Ja teraz robię coś świetnego, musisz to zobaczyć. I jeszcze mam taki pomysł na animację z figurek...

– Nie wiem – przerywa jej Benia. – Teraz muszę już lecieć, cześć!

Lula stoi chwilę i patrzy za nią. Ręką bezwiednie gniecie suche liście żywopłotu, a one trzeszczą jak odwijane z cukierków papierki. Plecak Beni zmienia się w rozmazaną różową plamę na końcu ulicy, a potem znika.

– Spieszyła się dziś – mówi Lula do krzaków.

„Ty też się pośpiesz – odpowiada żywopłot. – Grzmot sam się nie wyprowadzi”.

Od razu robi się weselej. Lula poprawia plecak i chwytta mocno szelki, żeby łatwiej było biec. Przecież ona też się spieszy i ma ważną sprawę do załatwienia. Jej pies ma ważną sprawę do załatwienia! Szkoda, że zapomniała powiedzieć Beni o Grzmocie, wtedy na pewno zaraz by chciała przyjść. Jutro jej powie.

Grzmot załatwia swoje sprawy w ogródku, a Lula zakupuje kupy pod tujami. Używa łopatkę do sadzenia kwiatów. Bardzo ją to śmieszy. Wyobraża sobie, że na wiosnę wyrosną w ich ogrodzie młode gówienkowe drzewka.

Potem rzuca Grzmotowi piłkę tenisową.

Jest z niego dumna, błyskawicznie nauczył się aportować. Nie wychodzą poza ogrodzenie, więc nie ma potrzeby używać smyczy i Grzmot może sobie pobiegać. Ogródek nie jest zbyt duży, trzeba rzucić jakiś milion razy, żeby pies choć trochę się zziąjał. Lulę już porządnie boli prawa ręka. Ale nie szkodzi.

To też jest trening – myśli i dla równowagi przekłada piłkę do lewej.

W domu wymienia Grzmotowi wodę w misce, myje ręce i szybko odrabia pracę domową, żeby móc się zająć szopką.

Trzeba przyznać, że wygląda coraz lepiej. Święta Rodzina już gotowa.

Kiedy ustawia zupełnie nowego, klęczącego pastuszka, przychodzi jej coś do głowy. Idzie do mamy, która odpoczywa po pracy i ogląda serial.

– Wiem, że to nie weekend – zaczyna Lula. – Ale pan dziś z nami zakładał skrzynki mailowe i pomyślałam, że może napiszę wiadomość do taty.

– To praca domowa? – pyta mama.

– No, nie... Ale mogłabym wysłać do taty wiadomość i poćwiczyć przy okazji. Potem od razu wyłączę – dodaje szybko.

– Lekcje odrobiłaś? – mama już patrzy w telewizor.

– Jasne.

– Znasz adres taty?

– Chyba nie.

– Pod telewizorem leży kilka jego wizytówek. Tam znajdziesz mail.

– Dziękuję! – Lula całuje mamę w policzek i biegnie do siebie.

– Tylko wiadomość i wyłączasz! – woła za nią mama.

Cześć tato!

To ja, Lula. Piszę z komputera Wery, a właściwie mojego, bo dostałam stary komputer Wery, jak ona dostała nowy na urodziny. Nowy komputer Wery jest mały, bo to laptop, a mój jest wielki i zajmuje pół pokoju, ale trudno wyrzucać, jak jest jeszcze dobry, a ja się muszę oswajać. Tak mama powiedziała, bo